

SPORT

Impresje węgierskie (3)

Czy Węgrzy kochają eksport? Gdy chwaliłem ich wino, twierdził, że w Polsce na pewno można kupić węgierskie wino o jeszcze lepszym smaku. Jeśli weźmiemy tę opinię za dobrą monetę, to pozostanie do rozwikłania kwestia, dlaczego te lepsze wino w drodze z Węgier do Polski zmieniają smak, stają się jakieś cierpkie i kwaśne, wadliwe, a moc z winnej zmienia się w spirytusową, albo lichu wie jaką.

Czy Węgrzy więc kochają eksport? Nie jest to miłość zaślępiona i bez opamiętania, raczej miłość z konieczności, ze świadomego wyboru, dlatego zapewne jest rozumna i trwała. Kraj praktycznie bez bogactw naturalnych, musi importować i to dużo, by żyć. Żeby importować, musi eksportować. I dlatego, chociaż to nie wyjątkowo, wartość eksportu w przeliczeniu na statystycznego Węgra jest dwu- i półkrotnie wyższa niż w naszym kraju.

W ostatnich latach Węgrzy dotkliwie odczuli zmiany zachodzące na światowym rynku, szczególnie ruch cen. Jeśli przyjmijmy poziom cen z roku 1970 za 100 to w roku minionym cena importowanej ropy wzrosła o 420 procent, a kawy o 338 proc. Po stronie

I Węgrzy postawili na specjalizację. Na przykład produkcja autobusów „Ikarus” dziesięciokrotnie przewyższa potrzeby krajowe, leków — kilkakrotnie, a sprzęt oświetleniowy wytwarzanego w znanym blisko setce krajów zjednoczeniu „Tungsram” — kilkadziesiątkrotnie. Już na tych przykładach widać, że nie jest to eksport tzw. nadwyżek, gdyż to żaden poważny handel, ani — co jeszcze gorzej — tego co jest akurat na zbyciu.

W tych zakładach, które zwiedzałem produkcja eksportowa stanowiła poważny odsetek, a nie jakieś tam kilka procent całej produkcji. W dużej młeczarni — około 40 procent, w hucie szkła (szkło laboratoryjne i termosy) — 60 proc., nawet w spółdzielni produkcyjnej w Pacy — zależnie od uro-

Nie obrażać się na świat

eksportu zaś węgierska pszenica zdroszczała o 1 proc. a wolowina o 5. Naturalnie, są to przykłady skrajne, ale dobrze ilustrują prawdę zasadniczą, że gospodarka naszych przyjaciół znajduje się w niełatwej sytuacji.

Dla pełnego obrazu przypomnieć należy, że na Węgrzech blisko połowa dochodu narodowego tworzy się w sferze współpracy gospodarczej z zagranicą, przede wszystkim w wymianie handlowej. Byłoby jednak dużym uproszczeniem twierdzić, że gospodarka otwarta na świat ma z tego tytułu jedynie same kłopoty.

Najbardziej spektakularnym przykładem korzyści czerpanych z szerokiego międzynarodowego powiązań kooperacyjnych są samochodowe osobowe Węgrzy ich nie produkują, ale wytwarzają części, które wysyłają do fabryk radzieckich, polskich i do innych krajów. Musi to być niezły interes, skoro w roku ubiegłym na 1000 Węgrów przypadało 82 samochody a dla porównania w Polsce — 37.

Pomimo w końcu przyzwolonego już nasycenia rynku, z kupieniem samochodu nie jest łatwo. W branżowym sklepie w Zalaegerszeg widziałem ogłoszenie, na który rok przyjmowane są przedpłaty. Przeważek figurowały daty: 1980, 1981, w dwóch nie figurowała 1982. Tylko przy dużym polskim Fiacie widniał rok 1979, z tego względu, jak mi wyjaśniono, że chociaż to samochód dobry, to cena jeszcze lepsza.

Jeśli powróćmy do przerwanego wątku. Gospodarka węgierska jest wrażliwa na wszelkie wahania światowej koniunktury. Ale nawet — wyjaśniano mi — gdy koniunktura jest nieprzychylna, to najgorszą rzeczą jest pomstowanie na zły los i obrażanie się na cały świat. Racjonalniej wówczas zastanowić się jak obłaskawić nieprzychylny los, w jaki sposób przystosować się do zmian i wreszcie — jak wpływać na zmiany?

Na Węgrzech rozstrzygnięty został już przed wielu laty — i to nie tylko w teorii, ale i w praktyce — istotny dyktando ekonomiczny, który gdzieś indziej jeszcze teraz wywołuje żywe dyskusje. Otóż — w jaki sposób najmądrzej zabezpieczyć się przed nieuchronnymi przecież zmianami na światowym rynku?

Zdaniem jednych trzeba eksportować jak najszerzej gamę towarów. Jeśli nie ma po prostu na jedno, to jest na inne i jakoś można z tym żyć. Zdaniem innych — w tym zakresie należy eksportować niewiele wyrobów o wysokiej jakości i w takich ilościach, by mieć wpływ na cenę i kontrolować w znaczącym stopniu międzynarodowy rynek. Przy specjalizacji istnieje również możliwość prowadzenia badań rozwojowych, analizy rynku i przede wszystkim obniżania kosztów produkcji, bowiem jest to wtedy produkcja w długich seriach.

Co roku w pierwszej dekadzie grudnia obchodzimy Dni Walki z Gruźlicą i Chorobami Płuc.

Gruźlica nie jest dziś tragedią, jest w pełni wyleczalna, ale, niestety, nadal jest groźna i jako choroba społeczna wymaga uwagi i wiele wysiłku służby zdrowia oraz pomocy społeczeństwa w jej zwalczaniu.

Walka ta trwa 30 lat i dała efekty czegoś, co wodem jest fakt, iż zakaźniki epidemiologiczne choroby na przestrzeni ostatnich 10 lat spadły ze 128,6 na 100.000 mieszkańców w r. 1968 do 12,2 na 100.000 mieszkańców w r. 1977. Porównując jednak dane epidemiologiczne w latach 1970 i 1977 stwierdzamy, że w roku 1977 stwierdzamy wzrost liczby nowych zachorowań o 1,726 przypadków. Wzrosły także nowe zakażenia wśród dzieci w wieku do lat 14. Rok 1978 zapowiada się jeszcze gorzej, nośmy dalszy wzrost zachorowań.

Najbardziej niepokojące jest to, że wśród nowo wykrytych przypadków choroby płuc, choroba zakaźna, która w przeszłości była chorobą dorosłych, teraz pojawia się także u dzieci. Można by tu zadać pytanie: dlaczego? Odpowiedź jest prosta. Gruźlica jest przewlekłą chorobą zakaźną wywołaną przez bakterie zwane prątkami Kocha. Zakażenie następuje najczęściej drogą oddechową, a jego źródłem jest chory człowiek, wydylający podczas kaszlu zarazki gruźlicy. Gruźlica jest chorobą podstępna atakująca ustrój nierzadko bez żadnych objawów, a w związku z tym bywa późno wykrywalna. Atakuje ustrój osłabiony najczęściej przez alkohol czy nikotynę lub niehigieniczny tryb

życia. Stąd tak często chorują ludzie z tzw. marginesu społecznego, nie zawsze chętnie poddający się kuracji. Oni najczęściej bywają źródłem zakażenia innych. Zagrożenie profilaktyki przeciwegruźliczej łączy się więc ściśle z walką z alkoholizmem i paleniem tytoniu.

Podstawą zapobiegania gruźlicy u dzieci są obowiązkowe ochronne szczepienia BCG noworodków oraz doszczepianie dzieci w wieku 1 — 5, 6 — 7

Odpowiedź jest prosta. Gruźlica jest przewlekłą chorobą zakaźną wywołaną przez bakterie zwane prątkami Kocha. Zakażenie następuje najczęściej drogą oddechową, a jego źródłem jest chory człowiek, wydylający podczas kaszlu zarazki gruźlicy. Gruźlica jest chorobą podstępna atakująca ustrój nierzadko bez żadnych objawów, a w związku z tym bywa późno wykrywalna. Atakuje ustrój osłabiony najczęściej przez alkohol czy nikotynę lub niehigieniczny tryb

Walka z gruźlicą — trwa

Choćby na jeden uśmiech...

Pięć lat temu w Warszawie — Międzylesiu rozpoczęto budowę obiektu jedynego w swoim rodzaju w świecie: Pomnika — Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka. Pomnika — hołdu dzieciom całego świata, które oddały swe życie, które cierpiały w latach najstraszliwszej z wojen. Ten szpital — monument powstaje właśnie w Polsce, której dzieci najbardziej ucierpiały w mrocznych czasach panowania nad połową świata hitlerowskiej swastyki.

POMNIK CAŁEGO ŚWIATA

Budują go jednak narody całej Ziemi, przagnęły, aby nigdy nie powrótyły się tamte lata, chociaż w ten sposób oddać hołd poległym członkom ludzkiej społeczności, którzy nie skądzili nawet przekroczyć progu dorosłego życia.

Dziękuję tej ofiarności pierwsze pawilony w Centrum Zdrowia Dziecka czyniące już od ponad roku. Mieszczą się w nich poliklinika przyjęcia już ponad 17 tysięcy małych pacjentów z kraju i spoza jego granic.

Dość, że granicę sprzedaje się 40—70 proc. owoców. Z autentycznym zdziwieniem reagowano na pytanie, czy produkcja na kraj i za granicę różni się pod względem jakościowym? Przecież to niemożliwe, odpowiadano, jeśli dziś liberalnie potraktujemy kryteria jakościowe w produkcji krajowej, to w jaki sposób ten sam robotnik będzie mógł jutro sprostać wyższym wymaganiom eksportowym?

Dobrym przykładem inwestycji dla eksportu jest jedna z kilku filii wytwórni sprzętu oświetleniowego „Tungsram” w Nagykiszty. Zbudowali i wyposażyli zakład Amerykanie. Zatrudnionych jest tu 5 tys. pracowników; roczna wartość produkcji wynosi 2 mld forintów co godzinę wytwarza się 5 tys. lamp. Praca trzymiesięczna. Nowoczesna technika musi być wykorzystana maksymalnie, bo czy jest sens łączyć ciężką pracę w coś, co nie przynosi na pełnych obrotach?

Zresztą, problem wykorzystania istniejącego potencjału jest oczkiem w głowie władz. I na przykład, właśnie w Nagykiszty, mieście 50-tysięcznym, dojeżdża do pracy 10 tys. osób, czyli faktycznie co trzeci pracownik. Naturalnie, są z tego powodu i kłopoty, bo być muszą, ale czy nie większym problemem byłoby niewykorzystanie maszyn, z reguły niedawno zainstalowanych?

Zdaje sobie sprawę, że łatwiej za granicą dostrzec plusy, tym bardziej, że przynajmniej gołym okiem minusów nie widać znowu tak wiele. Jeszcze trudniej podpatrzyć postawy, gdyż zawsze i wszędzie ludzie chcą zaprezentować się z najlepszej strony. Ale biorąc tę poprawkę pod uwagę pewne fakty narzucają się z całą oczywistością. Uderzała mnie na przykład łatwość węgierskich menadżerów myślenia w kategoriach interesu całej gospodarki narodowej, a także znajomość różnorodnych międzynarodowych uwiązków. Prawie każdy z moich rozmówców był w ostatnich kilkunastu miesiącach za granicą, w innych zakładach, na targach międzynarodowych. Zaś znajomość tego co w ich branży „w trawie piszczy”, a więc na przykład taryf celnych, protekcyjnych decyzji krajów EWG mogłyby poznać niejednego polskiego specjalistę.

Czy to poczucie odpowiedzialności oraz kompetencja nie wywołują się w prosty sposób z faktu, że węgierskie przedsiębiorstwa posiadają znaczącą samodzielność? Przecież w sytuacji, gdy nie można zależeć się poleceniem „góry” rodzi się, bo narodzić się muszą, postawy ekspansywne brania się za bary z kłopotami, a nie postawy wycokiwania i wygodnego pokazywania palcem w górę, albo w bok — „to oni”, „to ich sprawa”, „nie moja”. Skoro tak, to czy nie słudna jest nadzieja, że ofensywna moralistyka obudzi w ludziach „ofensywnego ducha”?

Te piękne kilimy, ofiarowane przez koczki z gminy Janów udekorują pomieszczenia hotelu CZD.

Fot. Ryszard Łukowski

Wszystkie obiekty Centrum Zdrowia Dziecka powstały i powstają będą z ofiar, przekazywanych na konto CZD. Z kraju i zagranicy napływają liczne dary i środki finansowe, podejmowane są liczne czynności społeczne. Szacunkowo obliczono, że wartość darów i społecznych przedsięwzięć na rzecz budowy CZD wyniosła dotychczas około 170 mln zł i blisko 5,5 mln dolarów, nie licząc wpłat dokonywanych bezpośrednio na konto, które wynoszą odpowiednio: ponad półtora miliona zł i prawie dziewięć milionów dolarów.

Wśród ofiarodawców spotkać można przedstawicieli wszystkich niemal krajów świata: przemysłowców, rolników, ludzi nauki, artystów, polityków, żołnierzy, duchownych, studentów, uczniów. Szpitalowi w Międzylesiu przekazują swe dary przedsiębiorstwa i poszczególne zakłady pracy, wiele prac społecznych wykonują uczestnicy międzynarodowych obozów i zgrupowań młodzieżowych, przebywający w naszym kraju i po prostu — wielu, wielu zwykłych ludzi, urzeczonych ideą wystawienia wielkiego monumentu dzieciom całego świata. Jeden z nich,

np. przekazując na konto budowy CZD kwotę 10 tys. złotych, napisał na odwrocie przekazu: „Przynajmniej na jeden uśmiech, na jedną sekundę przedłużenia życia”. W wielu krajach powstały Komitety Budowy Centrum Zdrowia Dziecka, nadsyłając do Polski dary i znaczne kwoty pieniędzy, a jednocześnie — propagując ideę wzniesienia pomnika „wszystkim dzieciom świata”. Złota plakietka z wygrawerowanymi emblematami obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka oraz budowy Pomnika — Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka znalazła się również na pokładzie statku „Salut 6” w czasie lotu w kosmos pierwszego polskiego kosmonauty.

Nie małe i wciąż zainteresowanie wnoszonymi obiektami ze strony przebywających w naszym kraju zagranicznych gości. Odwiedziło go już wielu dyplomatów, głów państwa, przedstawicieli różnych partii i ugrupowań politycznych, Polonii, lekarzy, studentów, turystów. Do szpitala w Międzylesiu nadszedł m. in. list od sekretarza generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych — Kurta Waldheima, w którym czytamy m. in.: „z przyjemnością wspominamy naszą wizytę na budowie Pomnika — Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka. Chciałbym przekazać najlepsze życzenia pomyślnego zakończenia budowy Centrum...”.

Swoistą formą udziału w propagowaniu idei budowy CZD są także wiersze, jakie otrzymuje przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Szpitala — min. Janusz Wiczorek. Często są to proste niewprawne strofy, nie pretendujące do miejsca na poetyckim Parnasie. Ważne jest jednak to, że ich autorzy starali się włożyć w nie całe serce, wyrazić uczucia, jakie żywią dla pięknej idei, dla pamięci o dzieciach, którym nie dane było zakończyć szczęśliwego życia. Oto fragment jednego wiersza:

Pomnik straconym — trwały znicz
Milionom dzieci naszych dni.
Przystań — skąd zdrowie
mogą pić,
w dzieciństwie — śmierci
nie znać drwin.

NASZA CEGIELKA

Niemalby nie było również udział społeczeństwa naszego regionu w budowie Pomnika — Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka. Mieszkańcy trzech województw przekazali na konto CZD wiele milionów złotych, wiele cen-



Podchorążowie Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Zmechanizowanych im. T. Kościuszki w toku nauki uczą się obsługiwać nowoczesny sprzęt bojowy.
NA ZDJĘCIU: trening prowadzenia skutecznej go ognia z bojowych wozów piechoty.
CAF — WAF — Chmurzyński

DZIEŃ PODCHORAŻYCH

Przed 148 laty wybuchło w Warszawie powstanie. Wzniciła je grupa podchorążych pod wodzą Piotra Wysockiego, mając poparcie ludności stolicy i oddziałów wojska polskiego. Powstańcy zajęli Warszawę i poruszyli inne dzielnice Polski, ale jak wiemy z biegu dalszych wydarzeń, powstanie nie obłąło całego kraju.

Najbardziej konsekwentną siłą i motorem wydarzeń było Towarzystwo Patriotyczne z Joachimem Lelewelem i Maurycem Mochnackim. Pod naciskiem zrewolucjonizowanych mas Sejm zdeklarował cara Mikołaja i powołał Rząd Narodowy.

Po wielomiesięcznych bojach powstanie upadło. Przypieczetowała ten upadek klęska pod Ostrołką. Warszawa broniła się wprawdzie jeszcze do września 1831 r., ale musiała skapitulować wobec przeważających sił zaborcy.

Wybuch powstania odbił się głośnie echem w całej Europie i rozbudził sympatie do Polaków. W kilkanaście lat później Karol Marks często nawiązuje do tej „godnej inicjatywy Polaków” — wskazując również i na przyczynę upadku powstania. A Fryderyk Engels pisał w okresie Wiosny Ludów: „W 1830 roku klasa panująca w Polsce była w takim stopniu egoistyczna, ograniczona i tchórzliwa w Sejmie, w jakim była ofiarna, pełna entuzjazmu i męstwa na polu walki”.

Jedynym człowiekiem, który zalecał prawdziwe rewolucyjne metody walki był Joachim Lelewele. Przez wezwanie całej dawnej Polski do broni — mówił o nim F. Engels — i przekształcenie w ten sposób wojny o niepodległość Polski w wojnę europejską, przez emancypację chłopów oraz dopuszczenie ich do udziału we własności ziemskiej, przez odbudowanie Polski na zasadach demokracji i równości, Lelewele pragnął uczynić ze sprawy narodowej sprawę wolności. Jak wiemy, ani kwestia chłopska, ani sprawa niepodległości i demokracji nie zostały w sposób oczywisty postawione.

Ale odtąd stopniowo wyodrębnia się w dziejach Polski radykalny nurt społeczny. Jest on coraz znacniejszy, w czasie Wiosny Ludów i w powstaniu styczniowym (lewica „czarnych”) w okresie Komuny Paryskiej; znajduje ujście w rosyjskim i niemieckim ruchu robotniczym, prowadzi do rewolucyjnej partii i rewolucyjnych przemian w kraju. Z tego właśnie nurtu, patriotycznego i postępowego, wyrasta Polska Ludowa.

W rocznicę wybuchu Powstania Listopadowego, dla upamiętnienia męstwa i bohaterstwa tamtych znamiennych czasów, we wszystkich akademiach wojskowych i wyższych szkołach oficerskich uroczystość obchodzony jest „Dzień podchorążych”.

(Interpress)

Ciąg dalszy na str. 5

KAWAŁEK CODZIENNOŚCI

Ożywczy nurt

Obsuwając od lat z upodobaniem nasze życie publiczne, obyczajowe, towarzyskie i inne. Pasjonuje ono nie tylko nas, Polaków, ale także wielu cudzoziemców. Dla niektórych z nich stanowiło ono i nadal stanowi swoisty fenomen.

Współczesne życie publiczne Polaków kształtuje narada i jej poszczególne odmiany w rodzaju konferencji, kursów konferencji, sympozjów itp. Wszystkie one mają charakter obojętny, przy czym czas roboczy znacznie przekracza czas oficjalny.

Ostatnio, co wzmogło moje tradycyjne zainteresowanie, w sposobie przeprowadzania narad można zauważyć znamienne rysy, zapowiadające być może głębszą ewolucję. Oczywiście, trzeba patrzeć na sprawę dialektycznie: nie zmienia się w żadnej mierze istota narady. Nasuwa się od razu analogia do taktyki i strategii w wojsku. Taktyka podlega nieustannej ewolucji; kiedyś nacierano całymi batalionami i pułkami, później pojawiła się tyraliera, jeszcze później okopy itd., ale cel strategiczny pozostał ten sam: zniszczyć nieprzyjaciela.

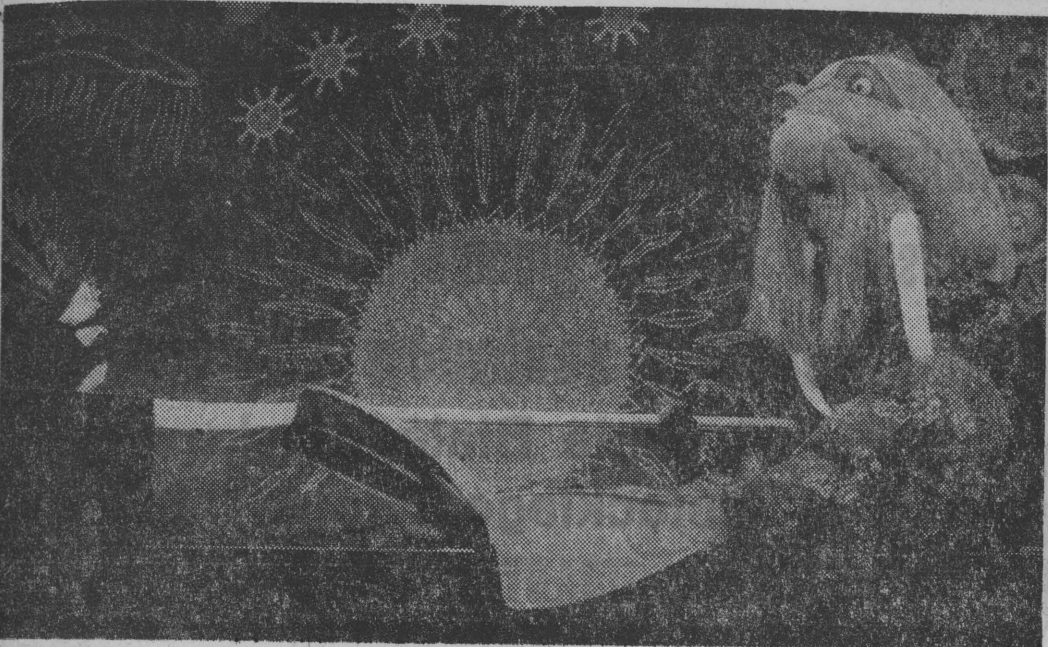
Jaki jest wobec tego cel strategiczny narady? Najprościej byłoby odpowiedzieć, że celem strategicznym narady jest sama narada, ale już na pierwszy rzut oka każdy zauważy, że jest to grube uproszczenie. Zatem, aby nie popaść w niepotrzebną anachroniczność, przejdźmy do symptomów najbardziej widocznych, być może głębszych, procesów.

Wobec zanika podstawowa instytucja narady, owo intelektualne jądło, jakim jest prezydium. To znaczy prezydium istnieje — tak daleko ewolucja jeszcze nie poszła — ale w formie niejako utajonej. Ponownie ono się manifestuje, kiedy kończy się czas roboczy narady. Wówczas każdy bez trudu się orientuje co należy do uczestników narady czy też do jego prezydium. Bywa, że prezydium jeszcze długo obraduje i dlatego metodologia narad będzie musiała uwzględnić ów fenomen dwóch czasów: roboczego i oficjalnego.

Zanim formalnego prezydium nie upowszechnił się do tego stopnia, żebyśmy mogli powiedzieć, że nowy obyczaj zadomowił się już na dobre. Nowe w ogóle toruje sobie drogę z oporami. Stara więc forma potulnie jeszcze w tzw. terenie, na mało ważnych naradach, w różnych spółdzielniach, instytucjach, które nie tyle idą pod prąd co nie nadążają za głównym nurtem. Jest to jeszcze jeden dowód, że trzeba być zawsze bacznie rozglądać wokół, nie tylko na górę ale i na dół.

Dalszą ewolucję narad, tego forum, gdzie się wypowiada sądy nowe i odważne, gdzie świeża myśl pulsuje ożywczym nurtem, będziemy śledzić z niezmierzającym zainteresowaniem i niekłamną życzliwością.

SĄSIAD



„Sześć małych pingwinów” — autorstwa bułgarskiego dramaturga Borisa Aprilowa — zaprezentował Białostocki Teatr Lalek.

Białostocki Teatr Lalek nad Bałtykiem

W maju bieżącego roku odbyły się w Bulgarii bardzo uroczyste Dni Dramaturgii i Teatru Polskiego. W dniach od 16 do 25 listopada trwały natomiast Dni Dramaturgii i Teatru Bułgarskiego w Polsce. W historii kulturalnych kontaktów polsko-bułgarskich — od połowy XIX w. — najwyższą wymianę teatralną zapisano w ostatnim dziesięcioleciu. Przewodnictwo w tej dziedzinie należy się teatrom lalek obu krajów, bo na tym odcinku wymiana repertuaru, teatrów, twórców, udział w festiwalach była szczególnie żywa. Białostocki Teatr Lalek ma tu także pewne zasługi.

Już w roku 1970 — tuż po występach w Bulgarii Teatru „Guliwer” z Warszawy, Teatru Dzieci Zagłębia z Będzina i Łódzkiego Teatru „Pinochio” — Białostocki Teatr Lalek, wówczas jeszcze „Świerszczem” zwany, wyjechał do Warszawy z „DWOMA NIESTRASZNYMI RYCERZAMI” Osńczy i „CO ZA DZIEŃ” Azowa i Tychwińskiego. W roku następnym w Białymstoku odbyła się inscenizacja bułgarskiej sztuki lalkowej — premiera „BAŚNI O ZŁOTOWŁOSEJ DZIEWCZYŃCE” Jordana Todorowa. Potem rozpoczęły się obustronne wojaże festiwalowe: w roku 1972 nasz teatr pojechał do Warszawy na Międzynarodowy Festiwal Bułgarskich Sztuk Lalkowych z „WESOLYMI KOGUCIKAMI” Atanasa Moczurawa, za które otrzymał Złoty Medal, w roku 1975 bułgarscy artyści gościli na III Ogólnopolskim Konkursie Solistów Teatru Lalek i zdobyli III nagrodę za pantomimę pt. „KOTY”.

W roku 1977 zespół „Sivina” z Płowid powtórzył sukces, prezentując program pt. „METAMORFOZY” (tytuł oznaczał przeobrażenia lalkarza i lalki na wywymyślane planie, choć nie były to przemiany Owidiusza, zdumiewały wirtuozeria techniczna). Ostatnio teatr białostocki zdobył w Warnie Grand Prix pod nazwą „Złoty Delphin” oraz sześć nagród indywidualnych, o czym na łamach „Gazety” pisał Marek Waszkiel w korespondencji z Warszawy.

Te same inscenizacje oglądaliśmy podczas Ogólnopolskiego Przeglądu Bułgarskich Sztuk Lalkowych, który odbył się w Szczecinie od 8 do 12 listopada, niejako inaugurując Dni Dramaturgii i Teatru Bułgarskiego w Polsce. Organizatorami przeglądu były: Ministerstwo Kultury i Sztuki, Urząd Wojewódzki i Miejski w Szczecinie oraz Teatr „Pleciuga”, na którym spoczął główny ciężar organizacyjny, wypełniany zyczliwie, sprawnie i gościnnie, przy poparciu i zainteresowaniu miejskich władz i zakładów pracy. Moim zdaniem nie dopisały jedynie plakówki, które Przegląd powinien zainteresować zawodowo jako wychowawców czy twórców pracujących na użytek dzieciaka.

Pokazano siedem przedstawień, w tym jedno z Bulgarii i sześć z Polski, zrealizowanych przez polskich i bułgarskich artystów. Reprezentowane były: Białystok, Lublin, Łódź, Opole, Rzeszów. Spośród wszystkich pierwszeństwo należy się nie z kuriozami „NAJ-SZCZĘŚLIWSZEMU CZŁOWIEKOWI” Maksima Asenowa w wykonaniu artystów z Teatru Lalek w Warnie; reżysera Złati Zlatewa, Iwana Conewa — scenografii i Milko Kalarowa (muzyka). Baśniowy tekst, lalki nawiązujące w stylu do wytworów ludowego rzemiosła i starych malowideł czy mozaik, świetna w rytmie i ruchu animacja, brawurowe wykonanie wokalne i głęboko poetycki klimat wyróżniły to przedstawienie zdecydowanie.

Przedstawienia polskich teatrów ze Szczecina i z Opola powstały przy współpracy reżyserkiej i scenograficznej artystów bułgarskich. „BIAŁEJ BAJKI” Waleriego Pe-

trowa w inscenizacji Nikolliny Gieorgijewej i reżyserii Mariny Goczewej (scenografia: Iwa Hadzilewa, muzyka: Peter Stupel) z Teatru „Pleciuga” w Szczecinie, niestety, nie widziałam. „TWOJA GWIAZDA” Iwana Ostrikowa z Opolskiego Teatru im. Smolki w reżyserii Eweliny Saradzilewej i scenografii Genadija Tabakowa okazała się być przedstawieniem poprawnym, lecz standardowym.

Brzydota plastyczna, banalność animacyjna, brak polotu cechowały inscenizację „DOKĄD PĘDZISZ KONIKU” Rady Moskowskiej z Teatru „Pinochio” w Łodzi (reżyseria i scenografia Jerzego Michałaka, muzyka Antoniego Mieczkii). Rzeszów, wyróżniający się widocznie starannością animacji lalek, przywołał przedstawienie wyreżyserowane przez Emilie Umliska „KIEDY ZAKWITNIE MARGERYTA” Rady Moskowskiej — czysto i ładnie, ale bez specjalnej inwencji.

Na placu boju pozostali więc właściwie dwa przedstawienia: białostockie oraz „DOKĄD PĘDZISZ KONIKU” z Teatru im. Andersena w Lublinie w reżyserii Włodzimierza Felenczaka. Dobrze pomyślane kompozycje, rzetelnie wyreżyserowane, wprowadzające widza w sugestywną, zwłaszcza plastyczną, rzeczywistość teatralną — było przedstawieniem właściwie zrealizowanym na całym planie i elementach teatru lalek wprowadzone tylko tam, gdzie musiały zapewnić środki aktorskie. Jako przedstawienie żywego planu a więc stojące w rzemiosło do konkurencji z Gustawem Holoubkiem z dramatu i Henrykiem Tomaszewskim z pantomimy, niestety, nie dorównało w grze aktorów temu poziomowi, jakiego mamy prawo wymagać od teatru zawodowego; w pantomimie rzuciła amatorszczyzna, a w postaci właściciela cyrku po prostu szampa ponutych zagrywek, które miały być niby to straszne. Natomiast organizująca całość plastyka Leszka Mądziaka, dominująca zresztą w przedstawieniu, dała propozycję teatralną warta zastanowienia.

W konwencji lalkowej białostocki teatr wyróżnił się zdecydowanie, potwierdzając tym swoje warniejskie zwycięstwo. Dzieło rzeczywistości profesjonalne, w dziedzinie scenografii, dobrze animowane, mówione, dowcipne i bardzo żywo odbierane przez dzieci, najwyżej ze wszystkich prezentacji szczecińskiego Przeglądu. Wprawdzie w inwencji i wykonaniu widywałam w Białymstoku przedstawienia na zdecydowanie wyższym poziomie i o wiele bardziej ważne dla tej sztuki w Polsce, ale wyrównany poziom zawodowy prezentacji tego teatru, sądzę, z czasem, w nowej siedzibie będzie kapitałem, który niechybnie zaprocentuje.

BOŻENA FRANKOWSKA

Zasłużony Nauczyciel PRL — najwyższe odznaczenie honorujące długoletnie wysiłki pedagogów w dziele dydaktyki i pracy naukowej. W AMB otrzymała je niedawno grupa zasłużonych nauczycieli akademickich — profesorowie Maria Rudobilska, Michał Bielawiec, Bazyle Czeżuga, Aleksander Krawczuk.

Prof. dr hab. MICHAŁ BIELAWIEC, kierownik Kliniki Hematologii Instytutu Chorób Wewnętrznych, prodziekan Wydziału Lekarskiego, związany z Akademią Medyczną w Białymstoku od 24 lat — opowiada o akademickiej dydaktyce.

— Czy uczelnia medyczna ma własny model nauczyciela akademickiego?

— Niewątpliwie można o tym mówić w pewnym sensie, mając na uwadze to, że poza przekazaniem odpowiedniego zasobu wiedzy Akademia Medyczna musi wychować dobrego lekarza — lekarza — społecznika, angażującego się w życie środowiska, w którym przebywa i pracuje, wrażliwego, zawsze gotowego do niesienia pomocy innym. Wielce zasłużony dla polskiej medycyny prof. Biegański twierdził, że dobrym lekarzem może być tylko dobry człowiek. Trzeba się z tym zgodzić. Nauczyciele akademicy w uczelniach medycznych mają więc wobec studiującej młodzieży zupełnie specjalną rolę do spełnienia. Najlepszym sposobem skutecznego wychowywania jest własny przykład. Stąd szczególnie wysokie kwalifikacje zawodowe, etyczne i moralne winny być regułą wśród nauczających w uczelniach medycznych.

— Co z tego wszystkiego ma przyszły pacjent?

— Powinien mieć opiekę osoby kompetentnej, której z zaufaniem może powierzyć swe najwęższe dobro — zdrowie, życie, fizyologiczne powierzenie, gotowego wysłuchać ze spokojem najbardziej prywatnych zwierzeń chorego, co jest sprawą o znaczeniu kapitalnym...

— Uczelnia ma coraz szersze plany dydaktyczno-wychowawcze, a pacjenci co-

raz więcej pretensji do służby zdrowia. Co Pan Profesor o tym sądzi?

— Niezależnie od tego, co istniejące nieporozumienia wynikają głównie z większych wymagań stawianych przez społeczeństwo w ogóle, w tym również i wobec służby zdrowia. Niekiedy lekarz nie może sprostać żądaniom, gdyż nie wszystko co związane jest z ochroną zdrowia obywateli leży wyłącznie w naszej kompetencji. Mogę natomiast zapewnić, że obojętnie, czy program studiów, wciąż modernizowany, dostarcza przyszłemu lekarzowi potrzebnej wiedzy i umiejętności do odpowiedzialnego wykonywania zawodu w najbliższej przyszłości i dając podstawę do dalszego pogłębiania i aktualizowania ich w miarę konieczności. Studium medycznym wciąż nadajemy praktyczny charakter — szn-

talne białostockie, łomżyński, bielski, olsztyński, przychodnie i poradnie terenowe stają się coraz częściej miejscem zajęć (nie tylko praktyki). Kliniki AMB chętnie widzą studentów poza godzinami ich zajęć, mogą przychodzić, pytać, asystować itp. Mamym przeciwnikiem żywym w uczelni ruch naukowy, co najlepiej świadczy o zainteresowaniach młodzieży. Chwałę ja też za zainteresowania społeczne — studenci spontanicznie zorganizowali opiekę nad seniorami, dziećmi, nikt im tego nie nakazywał, chociaż do szkół z prelekcjami...

— Ale niebyszy chętnie wybierają teren jako miejsce pracy po dyplomie...

— Przesada, przesada. To prawda, klasyczny Judo-mów nie ma w nadmiarze, ale uważam, że lekarz też ma prawo do mieszkania i w tej mierze może wymagać, że liczy się z utrudnieniami w dojazdach w celach szkole-

bielski, olsztyński, przychodnie i poradnie terenowe stają się coraz częściej miejscem zajęć (nie tylko praktyki). Kliniki AMB chętnie widzą studentów poza godzinami ich zajęć, mogą przychodzić, pytać, asystować itp. Mamym przeciwnikiem żywym w uczelni ruch naukowy, co najlepiej świadczy o zainteresowaniach młodzieży. Chwałę ja też za zainteresowania społeczne — studenci spontanicznie zorganizowali opiekę nad seniorami, dziećmi, nikt im tego nie nakazywał, chociaż do szkół z prelekcjami...

— Ale niebyszy chętnie wybierają teren jako miejsce pracy po dyplomie...

— Przesada, przesada. To prawda, klasyczny Judo-mów nie ma w nadmiarze, ale uważam, że lekarz też ma prawo do mieszkania i w tej mierze może wymagać, że liczy się z utrudnieniami w dojazdach w celach szkole-

bielski, olsztyński, przychodnie i poradnie terenowe stają się coraz częściej miejscem zajęć (nie tylko praktyki). Kliniki AMB chętnie widzą studentów poza godzinami ich zajęć, mogą przychodzić, pytać, asystować itp. Mamym przeciwnikiem żywym w uczelni ruch naukowy, co najlepiej świadczy o zainteresowaniach młodzieży. Chwałę ja też za zainteresowania społeczne — studenci spontanicznie zorganizowali opiekę nad seniorami, dziećmi, nikt im tego nie nakazywał, chociaż do szkół z prelekcjami...

niowych (konieczność), że może odczuwać osobobienie, na co narzekają np. nauczyciele. W znanych mi najlepiej województwach — białostockim i łomżyńskim nie widzę katastrof z obsadą w terenie. Muszę zresztą podkreślić, że władze nowych województw bardzo nam pomagają, zabiegając o absolwentów.

— Odnoszę wrażenie, że młodzież AMB ma czasami

wszystkim przyszłym kandydatom podaje pod rozważenie. Najlepiej z tytułu wieloletniego opiekunstwa znam rok trzeci — około tysiąca godzin wykładów, ćwiczeń, seminariów w ciągu 30 tygodni dydaktycznych! Wykłady nie są obowiązkowe, w związku z czym frekwencja nie zawsze jest właściwa, zwłaszcza na starszych latach. Później nasi absolwenci przyjeżdżają na szkolenia i wyrzucają sobie ten brak dyscypliny. Do piero praktyka ich uczy, że nie wystarczy podreżnąć.

— Jak więc od studentów, Pańskie wykłady cieszą się dużą frekwencją i są cenione przez młodzież. Jaka jest więc recepta na popularność w tej mierze?

— Recepty nie znam, wiem tylko, że wykład nie może być monotonnym dukaniem z podręcznika lub notatek. Na trzecim roku wykładam diagnostykę i nie wyobrażam sobie, by można było uczyć badania pacjenta tylko metodą werbalną. Przerabiamy więc przedmiot poglądowo i obrazowo, wykładowałam wraz ze studentami.

— Jest Pan wymagającym dydaktykiem?

— Staram się wymagać i egzekwować od studentów jak najbardziej, bardzo cenię ich samodzielną myślenie. Staram się również być im życzliwym, żeby mogli zwrócić się do mnie także ze swymi osobistymi kłopotami nie związanymi bezpośrednio z nauką.

— Czy właściwe jest postawienie problemu — dobry nauczyciel to taki, który przekazuje lepsze od siebie ucznia?

— Prawidłowe. Nasza ambicją jest takie wychowanie i wykształcenie, by nasi uczniowie w przyszłości nas przewyższyli. Swymi umiejętnościami i osiągnięciami.

Dziękuję za rozmowę.

DANUTA GUDEBSKA



W dniach od 7 do 13 grudnia br. odbędzie się Narodowy Spis Powszechny.

CAF — Repro

Aparat fotograficzny zawsze był sprzętem atrakcyjnym, pociągającym i trochę tajemniczym. Budził należyty respekt laików, a także pewne zażenowanie osób stojących przed obiektywem. Powodował i powoduje dziwne działania magiczne, w wyniku którego ludzie tracą naturalność ruchów, stają się sztuczni, usiłują pozować. Kobiety czym prędzej chwytają za lusterko, poprawiają fryzury, mężczyźni podciągają krawaty, przybierają pretensjonalne miny. Obecnie, kiedy wykonuje się tysiące zdjęć, nie tylko przez zawodowych fotografów, ale coraz częściej amatorów, prestiż człowieka z obiektywem znacznie zmalał, częstokroć śmieszy nas nawet niedzielną spacerownicą z przewieszoną przez ramię „Smieną”. Dziś fotografuje się dobrym sprzętem na dobrym materiale i czynność ta coraz rzadziej ma służyć kronikarstwu.

sprzęt w organizowanej pracowni szkoleniowej.

W późniejszych latach dołączają m. in. Waldemar Grzegorzewski, Janusz Piechowski, Janusz Niechwiej, Zbigniew Malyszko, Roman Sienko, Henryk Rogoziński i obecny prezes Białostockiego Towarzystwa Fotograficznego, Zdzisław Rynkiewicz. Grupa ta ma na swoim koncie naprawdę imponującą dorobek, szereg czołowych nagród na wystawach krajowych, udział w wystawach zagranicznych, m.in. w Austrii, Nowej Zelandii, RFN, Republice Południowej Afryki.

Jednak nie tylko na tym kończy się dorobek białostockiego Towarzystwa. W

Ćwierćwiecze z obiektywem

Od dwudziestu pięciu lat działa Białostockie Towarzystwo Fotograficzne, które na wielu swoich zwołaniach, zakończonych w obiektywie, o których to zajęciach stanowią rodzaj artystycznego hobby. Przez szeregi Towarzystwa przewinęło się w jego ćwierćwiecznej historii wielu mistrzów fotografii, pracujących w dalszym ciągu w „branży” — już jako zawodowcy, bądź też wykonujących inne zawody, ale z fotografią nie tracąc kontaktu. Ludzie ci niejednokrotnie w Towarzystwie społecznie udzielają się do dziś, szkolą młodszych kolegów, przekazują im tajniki warsztatu.

Zreby ruchu fotograficznego w Białymstoku tworzyli tacy ludzie, jak Piotr Sawicki (senior), Zbigniew Troczeniński, Władysław Paszkowski, Wacław Kossakowski, Edward Modzelewski, Mieczysław Mantey, Józef Kościuczyk, Edward Biały i inni. Poza małymi wyjątkami nie znam dalszych losów tych ludzi, sądzę jednak, że z fotografowania nie zrezygnowali.

Początkowe lata działalności Towarzystwa to okres

improwizacji i społecznikowskiej pasji. Nie było dosłownie nic, pracowano na prywatnym sprzęcie w prywatnej pracowni, a właściwie drewnianej, budowanej z trudem mieściły się trzy osoby. Przy przeglądaniu materiałów monograficznych rozwoju fotografii amatorskiej na Białostocku nie zwracają uwagę narzekania na brak warunków do działalności — sprzętu, materiałów, pieniędzy... Dużo mówi się tam o zmianie zarządów, odchodzeniu zdolniejszych członków i zakładaniu odrębnych grup. Mniej natomiast można znaleźć zapisów twórczych poszukiwań, doskonałości warsztatu itp., niemniej jednak nawet w tych pionierskich latach białostockiej fotografii odnosili szereg sukcesów na wystawach krajowych.

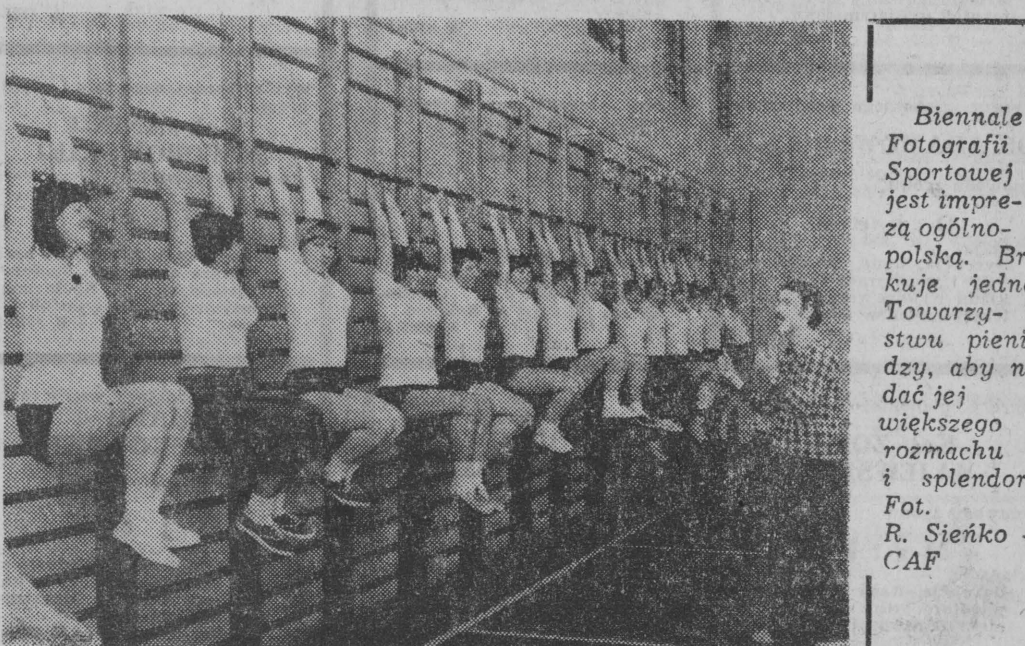
Przez cały czas przewijały się takie nazwiska jak Piotr Sawicki, fotoreporter wojenny Brygady Strzelców Karpackich, Wacław Kossakowski, Mieczysław Mantey, Józef Kościuczyk... Twórcy ci zostali najwyżej ocenieni na I Wystawie Prac Członków Oddziału PTF w 1954 roku, rok po założeniu Towarzystwa w Białymstoku. Za otrzymane nagrody zakupili powiększalnik, stanowiący zaczątek, a jednocześnie podstawowy

stockiego Towarzystwa. W lipcu 1976 roku otwarto w czytelni MPMK — I Ogólnopolskie Biennale Fotografii Sportowej, przed miesiącem Biennale takie odbyło się po raz drugi. Niewątpliwie impreza ma szansę nabrać rangi krajowej, brakuje jednak Towarzystwu pieniędzy, aby nadać jej większego rozmachu i splendoru.

Niedawno skończyły się także nierzadkie narzekania na brak własnego lokalu, gdyż Towarzystwo wprowadziło się do nowych pomieszczeń na parterze „Domu Aktora” przy ul. M. Skłodowskiej-Curie. Wystrój wnętrz wykonano społecznie. W jednym z nich stworzono minigalerię, gdzie na razie eksponowane są fotografie z jubileuszowego konkursu.

Wydaje się, że Towarzystwo ma wszelkie szanse na przyszłość. Istnieją dobre warunki do szkolenia młodzieży — a cegieł dochodzą nowi, rekrutujący się przede wszystkim z Ogniska Pracy Pozaszkolnej nr 6, prowadzonego przez Janusza Kulakowskiego i Waldemara Jasienowicza. Indywidualne sukcesy nie zależą jednak jedynie od sprzętu czy też kwalifikacji instruktorów,

(sak)



Biennale Fotografii Sportowej jest imprezą ogólnopolską. Brakuje jednak Towarzystwu pieniędzy, aby nadać jej większego rozmachu i splendoru. Fot. R. Sienko — CAF

Choćby na jeden uśmiech...

Ciąg dalszy ze str. 3

nych darów, włożyli sporo społecznej pracy. Dzisiaj podajemy przykłady zaangażowania w to wielkie dzieło mieszkanków Białostocka. Białostockie było jednym z pierwszych województw, które wystąpiło z apelem o utworzenie „banku krwi” dla potrzeb CZD. Całą akcję zapoczątkowała grupa warszawskich „synów pułku”, a dzięki niej uzyskano do dziś blisko osiem tysięcy litrów tego najcenniejszego leku. Spory udział mieli w tym mieszkańcy Białostocka. Niedawno, przy okazji jesiennego poboru do wojska, z inicjatywy Miejsko - Gminnego Obywatelskiego Komitetu Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa w Sokółce i tamtejszej Stacji Krwiodawstwa — poborowi oddali na potrzeby Szpitala — Pomnika prawie 35 litrów „daru życia”, czegoż również w ten sposób 35 rocznicę powstania Polski Ludowej. Warto, by do tej pięknej, dyktowanej sercem akcji, przyłączyły się wiosną, z okazji kolejnego poboru do wojska, inne Rejonowe Komendy Uzupelnienia. Będzie to również doskonała lekcja patriotycznego wychowania dla młodych ludzi, rozpoczynających w wojskowym mundurze zaszczytną służbę Ojczyźnie.

Napiływają dary i pieniądze od społeczeństwa całej Białostocki. Pięknym przykładem zaangażowania w akcję budowy CZD jest działalność Miejsko - Gmin-

Szpitala w Międzyziesiu. Członkowie białostockiego oddziału Stowarzyszenia Twórców Ludowych postanowili przekazać CZD dzieła swego kunsztu tkackiego i garncarskiego. W mającym powstać hotelu Pomnika — Szpitala znajduje się kilkadziesiąt pięknych, tkanin dwuosnowowych, ofiarowanych przez tkaczki z gminy Janów. Swe prace dla CZD przekazali również garncarze z Czarnej Wsi Kościelnej — kilkadziesiąt naczyń z tzw. siwej ceramiki; dzban, dwójczki, luszki, „buńki” i wiele innych

harcerzy, uczestniczących w tej akcji serc można być pewnym, że dzięki nim z Białostocka wpłynęło na konto budowy CZD jeszcze wiele złotych.

Od trzech lat w Białostockiej Chórze ZHP im. Waleriego Wróblewskiego działają Harcerskie Kluby Przyjaźni. Ich członkowie, utrzymujący korespondencyjne kontakty z wieloma przyjaciółmi na całym świecie, informują ich o naszym kraju, przybliżają zagranicznym koleżankom i kolegom Polskę. Wiele miejsca poświęcają rów-

wartości pięć solo, który nadarzył się do dalszego Peru od Carmen Vilchez, która nie poprzestała na tej wpłacie, nadawiając dalsze kwoty w walucie swego kraju. Państwo Jean i Louise Martin z Francji nadesłali 500 franków, dr Masayuki Iwata z Japonii — 420 dolarów, I-lona Melesi z Węgier — 20 forintów. Pewną sumę ofiarował również Bank PKO S.A., byli także inni ofiarodawcy. Bruno Neighburo z Wielkiej Brytanii przysłał dwa napisane przez siebie w języku esperanto książki z przeznaczeniem na CZD.

Aktywny działacz Harcerskich Klubów Przyjaźni zastępca komendanta Białostockiej Chórze ZHP Wiesław Skrzyszowski nosi się z zamiarem urzędowania w Międzyziesiu specjalnej biblioteczki dla tych dzieci, które przebywały tam będą przez dłuższy okres i w tym czasie zechcą nauczyć się esperanto. Białostocki esperantysta zainicjował również minione lata prace przy budowie obiektów Pomnika — Szpitala uczestników międzynarodowego obozu miłośników esperanto.

Ne da się tu opisać, chociażby skromnej części tego, co zrobiło społeczeństwo Białostockie, biorąc udział w budowaniu dziełom pomnika najtrwalszego i najwspanialszego. Nasza cegiełka w tym pomniku będzie rosła. Od nas samych, od głosu naszych serc zależeć będzie, jak wielka się stanie. Władząc zaangażowaniem białostockim, wielu ludzi na świecie miłujących pokój w realizację tej pięknej idei, twierdzącą można odpowiedzieć na pytanie, postawione w jednym z wierszy:

Czy wiecie, że
Dla wszystkich matek
Postać chłopięcą
Na tle walczącej
Warszawy?

MICHAŁ PIEKAREK

JUŻ CZAS POMYŚLEĆ O ŚWIĄTECZNYCH ZAKUPACH!

DUŻY WYBÓR ozdób choinkowych

OFERUJĄ sklepy zabawkarskie WPHW w Białymstoku i na terenie woj. białostockiego i łomżyńskiego.

ZAPRASZAMY

k 4375-1

PRZEDSIĘBIORSTWO OBROTU SAMOCHODAMI I CZĘŚCIAMI ZAMIENNYMI

POLMOZBYT

w STARACHOWICACH
zawiadamia
indywidualnych odbiorców
o sprzedaży samochodów ciężarowych

- * „STAR” — skrzyniowy,
 - * „STAR” — wywrotka.
- Przedpłaty przyjmuje Przedsiębiorstwo Obrotu Samochodami i Częściami Zamiennymi

POLMOZBYT

w Starachowicach
nr konta: 29199-491-139-21
NBP Oddział w Starachowicach.
CENY SAMOCHODÓW:

- * samochód ciężarowy „Star 28” skrzyniowy — 350.000 zł
- * samochód ciężarowy „Star 29” skrzyniowy — 280.000 zł
- * samochód ciężarowy „Star 200” skrzyniowy — 500.000 zł
- * samochód samowyladowczy (jednostronny) W-200 na podwoziu „Star 200” — 600.000 zł

Blizszych informacji o warunkach zakupu samochodów skrzyniowych udziela Dział Sprzedaży Samochodów Ciężarowych w Starachowicach, ul. Bema, tel. 60-46

w godz. od 6.30 do 14.30
w soboty od 6.30 do 12.30.

Informacji o warunkach zakupu samochodów samowyladowczych udziela Dział Sprzedaży Samochodów Specjalizowanych, Kielce, ul. Skrzetlewska 2, tel. 550-22

w godz. od 6.30 do 14.30
w soboty od 6.30 do 12.30.

K 4257-1

SAMOCCHODY

- „FIATA” 126 p (rok 1977) — sprzedam. Giżycko, Al. 1 Maja 4 m. 47. p 1870-1
- SAMOCCHÓD marki „Fiat” 125 p 1500 MR (rok produkcji 1975) — sprzedam. Mieczysław Morawski, zam. Pogorzecze gm. Głębokie, ul. 1 Maja 4 m. 47. p 1884-1
- SAMOCCHÓD „Fiat” 125 p z silnikiem „Syrène” (rok 1975) — sprzedam. Oglądać po godz. 15. Grzegorz Orzechowski 9. p 1835-1
- „FIATA” 125 p 1300 (rok 1974 — IX) — sprzedam. Białystok, Warszawska 76 m. 7 (po godz. 16). g 5089-1
- „SYRENE” 105 w dobrym stanie — pilnie sprzedam. Wiadomość: Augustów, Śródmieście 22/13. p 1899-1
- „SYRENE” 105 fabrycznie nowa — sprzedam. Giżycko, Al. 1 Maja 4 m. 47. p 1850-1
- „SYRENE” 104 (rok produkcji 1972) — sprzedam. Zaleski, Leski, tel. 24-37 Olecko (od godz. 6 do 15). p 1881-1
- „SYRENE” 105 — sprzedam. Suwałki, ul. 1 Maja 49/1 m. 39, tel. 21-42. p 1884-1
- „SYRENE” 105, stan bardzo dobry — sprzedam. 11-500 Giżycko, ul. Świerczewskiego 4/4, tel. 24-27. p 1887-1
- „SYRENE” 104, stan dobry — sprzedam. Giżycko, tel. 34-06 — godz. 7-15. p 1861-1
- SAMOCCHÓD „Warszawa” p 1801-1
- SAMOCCHÓD „Warszawa” — Combil, górnosuworowy po kapitalnym remoncie (rok produkcji 1970) — sprzedam. Suwałki, 1 Maja 49/1, tel. 36-95. p 1861-1

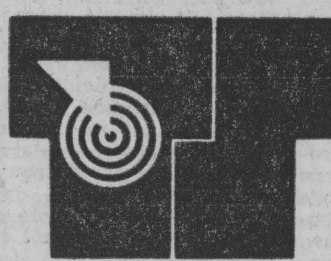
UWAGA!

W dniu 3 grudnia 1978 roku

W ZAKŁADACH DUŻEGO LOTKA — OPRÓCZ WYSOKICH WYGRANYCH

- dodatkowe nagrody specjalne -

* 15 SAMOCHODÓW OSOBOWYCH MARKI „SYRENA”



TOTALIZATOR SPORTOWY

Spróbuj swego szczęścia!

WYGRAĆ MOŻE TYLKO TEN
KTO GRA!

ZAPRASZAMY
DO PUNKTÓW TOTO
I KOLEKTUR POCZTOWYCH.

K 4380-1



PRZEDSIĘBIORSTWO
PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE
„CENTRALA RYBNA”
w BIAŁYMSTOKU

zaprasza do swoich sklepów
polecając:

* TUSZE Z KERGULENY

charakteryzujące się wysokimi walorami smakowymi, dużą zawartością białka, soli mineralnych oraz witamin A i B.

K 4385-1

PRZEDSIĘBIORSTWO
WYDAWNICZO-
KOLPORTAŻOWE
w BIAŁYMSTOKU

ZATRUDNI

na umowę — zlecenie:

— konserwatora maszyn
biurowych posiadającego
kartę rzemieślniczą.
Oferty prosimy składać w
Dziale Administracyjno-
Gospodarczym, ul. Lipowa
32 „a”, pokój nr 5.

POTRZEBNA dochodząca pomoc
do dziecka. Białystok, ul. Pias-
towska 13 „c” m. 18. g 6107-1

PRZYJMĘ do pracy fryzjera me-
skiego. Białystok, ul. Warszaw-
skiego 1. Waldemar Stulgis. g 6033-1

POTRZEBNA pomoc do dwuletnie-
go dziecka. Białystok, Kopernika
5 „a” m. 72. Zgłaszać się po godz.
17. g 6048-1

POTRZEBNA dochodząca opiekun-
ka do 1,5-letniego dziecka. Bia-
łystok, ul. Stopara 10 m. 20 (po
godz. 16). g 6072-1

POTRZEBNA pomoc do dziecka.
Białystok, ul. Monopoliowa 28 m.
20. g 6084-1

LOKALE

WŁASNOŚCIOWE M-3 w War-
szawie — zamienię na mieszkanie
własnościowe w Białymstoku. Bia-
łystok, tel. 313-02 (po godz. 20).

MIESZKANIE spóźniejsze M-4
w Elblągu — zamienię na rów-
norodne w Giżycku. tel. 23-72.
do godz. 18. Mielnik. g 6126-1

PRZYJMĘ dochodząca pomoc do
3-miesięcznego dziecka. Bia-
łystok, Półdębowa 4 m. 134, tel.
244-79. g 6126-1

BRZEG Opolski — mieszkanie
komfort, centrum, i piętro — za-
mienie na garsonierę w Białym-
stoku. Wiadomość: Leontyna Wa-
niewska, Staromiejska 3 m. 1, 49-300
Brzeg. K 4260-1

Zakład Energetyczny Białystok przeprosza odbiorców energii elek-
trycznej za przerwę, które wystąpią:
od dnia 30.11.78 r. do dnia 7.12.78 r. w godz. 7-16 w Białymstoku
przy ul. Zwycięstwa od rzeki Białej do Białczek, Wysoki
Stoczek, Swobodnej, Długiej, Ogrodniczej i Rzemieślniczej;
od dnia 29.11.78 r. do dnia 1.12.78 r. w godz. 7-15 w miejscowości
Wierobie, Zubki, Krynki PKP, Zubry, Zielone, Mostowlany,
Podolany, Wleki, Mieliszki, Bielewicz, Straszewo;
w dniach 30.11.78 r. do dnia 2.12.78 r. w godz. 7-16 w Białymstoku
przy ul. Szosa Północno-Obwodowa, Aleja 1000-lecia Państwa
Polskiego, kol. Białostocki II;
od dnia 1.12.78 r. w godz. 7-16 w Białymstoku przy ul. Lipowej 21, 23,
25, 27, 29, 31, 33, Ostrowieckiego;
od dnia 4.12.78 r. do dnia 6.12.78 r. w godz. 7-16 w miejscowościach:
Narejki, Gobiety, Świsłoczany, Mostowlany, Kondratki, Kity-
ryki, Jajówka, Nowosady, Zaleszany.

Przerwy spowodowane będą remontem urządzeń energetycznych.

K 4269-1

Wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Kol. JADWIDZE SŁEZYŃSKIEJ

składają:

Dyrekcja, Rada Zakładowa i współpracownicy
Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego im.
Marii Skłodowskiej — Curie i Specjalistycznego
Onkologicznego Zespołu Opieki Zdrowotnej w
Białymstoku. K 4340-1

Wyrazy głębokiego współczucia

Kol. CZESŁAWIE CIULKIN

z powodu śmierci

składają:

Rada Zakładowa, POP, Dy-
rekcja i pracownicy Spół-
dzielni Kółek Rolniczych w
Choroszczy. K 4364-1

Wyrazy głębokiego współczucia

Ob. HELENIE WASILEWSKIEJ

z powodu zgonu męża

składają:

Zarząd, Komitet Zakładowy PZPR, Rada Zakła-
dowa i współpracownicy WZSR „Samopomoc
Chłopska” w Białymstoku. K 4351-1

WOLNA SOBOTĘ PRZEZNACZ NA ZAKUPY.

WOJEWODZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU WEWNĘTRZNEGO

zaprasza w dniu 2 grudnia br. w godz. 10-16 do sklepów i zakładów usługowych

na terenie Białegostoku
i woj. białostockiego i łomżyńskiego.
ŻYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW!

k 4368-1

PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWNICTWA
ROLNICZEGO

informuje
zainteresowanych o zmia-
nie siedziby
z dniem 20 listopada 1978
roku

PRZEDSIĘBIORSTWO
MIEŚCI SIĘ PRZY UL.
WIDOWSKIEJ 4.

K 4320-1

ODSTĄPIĘ pokój. Białystok, ul.
Zwierzyńska 31/2. g 6020-1

MIESZKANIE — część pokoju,
dwie kuchnie, garaż (budownic-
two indywidualne) — sprzedam.
Elk, ul. Piłńska 3 „a”. p 1878-1

RÓŻNE

ZAPRASZAM do nowo otwarte-
go sklepu „1001” drobiazgów, u-
pominki, art. pamiątkarskie i
gospodarskie domowego. Białe-
ski Podlaski, ul. Waryńskiego 2. W.
Karlikowska. g 5631-50

NAPRAWA kalkulatorów elektro-
nicznych „Unitra” wykonuje „U-
nitra” „Serwis”. Białystok, ul.
Olejnicza 3, w godz. 8-18 w so-
boty 8-16, informacje telefonicz-
ne Nr 32-03. g 5644-00

NAPRAWA telewizorów — tel.
313-13. Zamajtyś. g 5635-00

NAPRAWA telewizorów — tel.
315-28. Drodzowski. g 5766-00

NAPRAWA telewizorów — tel.
283-58. Kilbisz. g 5791-00

POGOTOWIE telewizyjne — tel.
238-34; 332-47. Talaśaj. g 5895-00

POGOTOWIE telewizyjne — tel.
292-47. Galecki. g 5847-00

POGOTOWIE telewizyjne — tel.
261-93. Kalinowski. g 5999-00

NAPRAWA telewizorów — tel.
229-16 — Baszun. g 5682-00

ANTENY: zbiorowe, indywidual-
ne — instaluje Kurylo, tel. 228-33.
Zwrot za wynagrodzeniem. Biał-
ystok, ul. Waryńskiego 2. W.
Karlikowska. g 5749-00

WYKONUJE koszty c.o. typu
„SKP”. 77 proc. sprawne, atesto-
wane, do domków jednorodzin-
nych. Zygmunta Kurant, Białystok,
Kamieniarska 1. g 5907-00

PRACE w zakresie optyki okula-
rowej — wykonuje bardzo szybko
— Zakład optyczny, Augustów,
Kopernika 2. Miezgoda. p 1890-1

WYRÓB plecaków. 16-010 — Wasil-
ków, Krynki 25. Kornowski. g 6106-0

DYREKCJA Elektrycznego Kombinatu
Rolnego w Elku uwielnia piecz-
ki o treści: Elektryczny Kombin-
at Rolny Zakład Rolny w Rogalinie
Warsztat Orla Jucha 19-300 Stare
Juchy; Kierownik Eugeniusz Cza-
ban. g 6133-1

ZNALEZIONO większa ilość pie-
niędzy. Wiadomość: Białystok, tel.
263-30. g 6139-1

ZGUBIONO szalik z złotego mo-
neru na terenie szpitala PSK.
Zwrot za wynagrodzeniem. Bia-
łystok, tel. nr 334-52. g 6105-1

BMW 316, nowy — sprzedam.
Warszawa, tel. 49-11-27. K 4245-00

BMW 316 (1977) — sprzedam. War-
szawa, tel. 33-97-17. K 4245-00

WOJEWODA SUWAŃSKI

informuje, że
nie dysponuje talonami na przydział samochodów o-
sobowych na rok 1978 i 1979 — w związku z czym
składanie podań w tej sprawie jest bezcelowe.
Samochody osobowe można nabyć na podstawie
wpłat lub przedpłat do Przedsiębiorstwa Państwowego
„Polmozbyt” w Białymstoku, ul. Zwycięstwa 10.
Powyższe sprawy reguluje Uchwała Rady Ministrów
nr 212 z dnia 30 sierpnia 1974 roku w sprawie prze-
dazy samochodów osobowych oraz rozwoju zaplecza
handlowo — usługowego (MP nr 33, poz. 195) i Za-
rządzenia Ministra Przemysłu Maszynowego z dnia
11 lutego 1975 roku w sprawie sprzedaży dla ludno-
ści nowych samochodów osobowych (MP nr 5, poz. 30),
zmienione zarządzeniem z dnia 23 czerwca 1977 ro-
ku (MP nr 16, poz. 93). K 4377-1

OBRONA PRACY DOKTORSKIEJ

W dniu 8 grudnia 1978 roku o godz. 14.00 w Akade-
mii Medycznej w Białymstoku (duża aula, ul. Kiliń-
skiego 1) odbędzie się publiczna obrona rozprawy
doktorskiej

lek. med. MARII SZAFRAŃSKIEJ

pt.: „Zachowanie się immunoglobulin klasy G, A i M
w płynie mózgowo-rdzeniowym i surowicy krwi w
zapaleniach opon mózgowo-rdzeniowych u dzieci”.
(praca do wglądu w Bibliotece Naukowej AMB)
Promotor: prof. dr hab. MARIA RUDOBIELSKA
K 4376-1

BIAŁOSTOCKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
INSTALACJI SANITARNYCH
w BIAŁYMSTOKU

ZATRUDNI:

- kierownika
- 2 wychowawców,
- instruktora wf,
- pielęgniarkę

na zimowisko dla dzieci szkół podstawowych w ok-
resie od 22.1.1979 roku do 2.11.1979 roku w Ośrodku
Wczasowym BPIS w Augustowie.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.
Osoby zainteresowane proszone są o zgłoszenie się do
przedsiębiorstwa, ul. Dzierżyńskiego 18, pokój 1,
godz. od 7 do 14, tel. 214-36. K 4304-00

PRZEDSIĘBIORSTWO SPEDYCJI KRAJOWEJ EK-
SPEDYCJA TERENOWA w ZAMBROWIE, ul.

Cmentarna ZATRUDNI:

— 10 robotników do prac ładunkowych.

Wynagrodzenie w/g stawek w akordzie, praca na
dwie zmiany.

Ponadto przedsiębiorstwo zapewnia:

1. bezpłatny dojazd do pracy autobusami PKS dla
pracowników zamieszkałych,
2. bezpłatne 3 bilety w roku na autobus PKS na do-
wolną trasę dla pracownika i członków rodziny,
3. umundurowanie letnie i zimowe,
4. posiłki regeneracyjne w okresie zimowym.

K 4378-0

DYREKCJA PGR WEGÓRZEWO ogłasza PRZE-
TARG OGRANICZONY na sprzedaż samochodu —
wywrotka, marki „Ifa”, typ W-50L, nr podwozia
7009691, nr silnika 0883.

Cena wywoławcza 50.000 zł.
Prawo do udziału w przetargu ograniczonym posia-
dają jednostki gospodarki nieuspołecznionej oraz o-
soby fizyczne, które przedstawia zaświadczanie właści-
wego Wydziału Komunikacji stwierdzające, że na-
bycie pojazdu jest uzasadnione w świetle przepisów
w sprawie krajowego transportu drogowego.

Przetarg odbędzie się w dniu 13 grudnia 1978 roku o
godzinie 10 w Zakładzie Usług Rolnych w Węgorze-
wie.

Samochody można oglądać w dni powszednie od godz.
10 do godz. 14.

Osoby biorące udział w przetargu winne wpłacić wa-
dium 10 proc. ceny wywoławczej w kasie przedsię-
biorstwa lub na nasze konto bankowe w BGŻ Giży-
cko nr 879130-1430 najpóźniej w przeddzień przetargu.
Zastrzeżenie się unieważnienie przetargu bez podania
przyczyn. K 3997-1

SPRZEDAM ciagnik „Zetor Ma-
jor” 3011, stan dobry. Bondan
Czesław, zam. Owieczki, o-ta
Dowary, woj. łomżyński. p 1844-1

CIAGNIK „Urus” C-328, w do-
brym stanie. Sprzedam. Sta-
niaw Zaleski, zam. Warszawy,
p-ta 13-325 Turów, woj. łomżyń-
skie. p 1894-1

KUPIĘ ciagnik 4011 lub 330 w
dobrym stanie. Podać cenę. Ro-
muald Aleksa, Kurowo, 16-406
Rutka Tatarska. p 1894-1

DMUCHAWA do siana. Sprzedam.
Zakład „Złoty” w Białymstoku.
Białystok, ul. Włocław-
skiego 15. g 6185-1

KOMBAJN „Wistula” — sprzedam.
Przewodniczącemu Rady SKR w
Choroszczy. g 6185-1

CIAGNIK 325 — sprzedam. K.
Hrynielicki, Kolodziej 78, 19-100
Monki. p 1895-1

CIAGNIK C-4011 po kapitalnym
remontie, na gwarancji — sprze-
dam. Stanisław Zebda, zam.
Dziubiele, 12-552 Dąbrówka, gm.
Orzysz. p 1892-1

KUPIĘ koparkę, snopowiazkę
ciagnikową. Wiadomość, cena:
Korzycki, 16-308 Krasnów, Ja-
strzebnia 5. g 6018-1

FUTRO nowe — barany i podm-
szę — brzuski — sprzedam tanio.
Białystok, tel. 219-94. g 6078-1

KOZUCH damski, nowy — sprze-
dam. Suwałki, 1 Maja 3 m. 16. p 1839-1

DOBRA kłacz (6 lat) — sprzedam.
Białystok, J. Kiuka 24. g 6032-0

KIACZ 4-letnia, dom drewniany
oraz budni gospodarcze do roz-
biórki, wóz konny, sieczkarnia,
szpal kolejowy, trzy chomonty
sprzedam. Białystok — Staro-
sielec, ul. Samotna 4 (dojazd MPK
„17”). g 6027-1

WPHW — naprawa pralek. lod-
wek, ul. Sienkiewicza 42, godz.
8-18, tel. 333-45, wew. 2 lub 54
— zgłoszenia napraw domowych
K 4054-00

WPHW — naprawa kucharek 6-
zowych i piekarników gazowych,
ul. Bohaterów Getta 3, w godz.
8-18, tel. 344-40 zgłoszenia na-
praw domowych. K 4053-00

WPHW — naprawa telewizorów
ul. 1 Maja 29, godz. 8-16,
tel. 330-80. g 6078-1

WPHW — naprawa telewizorów
ul. 1 Maja 29, godz. 8-16,
tel. 330-80. g 6078-1

WPHW — naprawa telewizorów
ul. 1 Maja 29, godz. 8-16,
tel. 330-80. g 6078-1

WPHW — naprawa telewizorów
ul. 1 Maja 29, godz. 8-16,
tel. 330-80. g 6078-1

reals



Rekordy, rekordy

Duńczyk Jan Forman uzyskał ostatnio „urzędowe” potwierdzenie: 270 kółek dymu, jakie 6 czerwca 1978 r. wypuścił z jednego tylko podciągnięcia papierosa, są nowym „rekordem świata”. Wyznawca ten zarejestrowano już w tegorocznym wydaniu angielskiej księgi rekordów „Guinness”, obok pierwszego przelotu nad Atlantykiem w balonie, czy „zdobycia” biegiem po schodach szczytu nowojorskiego drapacza chmur, „Empire State Building” w czasie 12,32 min.

A oto niektóre z innych nowych światowych rekordów, zarejestrowanych w tej dziwacznej encyklopedii: kaktus wysokości 23,77 m został w tym roku odkryty w amerykańskim stanie Arizona; najdłuższy paznokieć — 27,1 cm — posiada Hindus Shindhar Chhillal z Puna; pierwszym longplayem o nakładzie przekraczającym 12 mln sztuk jest płyta „Saturday Night Fever” w wykonaniu Johna Travoltasa.

Swoisty rekord zdobyła też i sama księga rekordów: jest najcięższą kradzioną książką w bibliotekach i księgarniach brytyjskich. (s)

Nawet przalany hydrant może cieszyć oko przy odrobinie pomysłowości i talentu plastycznego. Ten o twarzy chłwa bawi mieszkańców jednego z przedmieść Zurichu.

CAF — UPI

Mąż — dom i dzieci

Nieoczekiwane wyniki dała anketa, przeprowadzona przez kobiece pismo w Wielkiej Brytanii „Honey”. Ogromna większość biorących udział w ankiecie kobiet — w wieku od 18 do 30 lat, na pierwszym miejscu swoich marzeń wymieniła dobrego męża, a następnie ładne mieszkanie i dzieci.

95 procent ankietowanych kobiet wypowiedziało się przeciwko zmianom życiowego partnera i zdradom małżeńskim. (M.M.)

Prawo jazdy na wózek?

Rząd Wielkiej Brytanii wydał rygorystyczne zarządzenie w sprawie dopuszczania do publicznego ruchu wózków dziecięcych.

Od nowego roku produkowane wózki będą musiały przejść testy resorowania, zachowania się na zakrętach, a także na możliwości hamowania. Złożliwi twierdzą, że w przyszłości każda młoda mama będzie musiała przejść w Wielkiej Brytanii kurs i otrzymać prawo jazdy na prowadzenie wózka dziecięcego. Pomijając żarty, warto jednak dodać, że w ostatnich latach dochodziło do wielu tragicznych wypadków. Na skutek wadliwej konstrukcji wózków dzieci wypadły z nich. (M.M.)

Cywilizacja nie dla mnie

Japończyk Naomi Uemura, który wstąpił się licznymi przygodami podczas podróży przez Grenlandię na saniach o psim zaprzęgu, zapowiedział dalsze podróże. 37-letni Uemura powiedział między innymi dziennikarzom: „Ja potrzebuję przygód i samotności. Życie w obecnym cywilizowanym świecie jest dla mnie nie do zniesienia. W związku z tym wybieram się saniami ciągniętymi przez psy na Biegun Południowy”.

Warto dodać, że Naomi Uemura uchodzi za najbardziej ekstrawaganckiego obywatela kraju Kwitnacji Włani. (M.M.)

Odkrycie roku 1979?

Agencje reklamowe Nowego Jorku ogłosiły, że 17-letnia modelka Jany Gibbs można już obecnie nazwać odkryciem 1979 r. Bardzo fotogeniczne, zgrabne dziewczę o twarzy cherubinka, sprawia istotnie niesłychanie sympatyczne wrażenie. Zawodowi fotograficy, którzy znają się na rzeczy, twierdzą, że dziewczyna robi zawrotną karierę. Jest bowiem skromna, bezpretensjonalna i mimo niebywałej urody, trochę w stylu retro, a to ma przyszłość. Ponadto specjalisci od reklamy sądzą, że może ona stać się dziewczyną — wzorcem na cały świat i odegrać w tym względzie taką rolę, jak swego czasu słynna „BB”. (M.M.)



Znany piosenkarz Tom Jones w czasie nagrywania jednej ze scen do programu amerykańskiej telewizji na tle Białego Domu. Śpiewał on także na tle innych historycznych budowli Waszyngtonu.

CAF — UPI

Rozmyślanie przy łowieniu

Ostatnio jeżdżąc na ryby bez Bogdana. Wprawdzie przyjaciel, ale towarzyszyć mi nie chce, i to jego niechęć jest silniejsza od przyjaźni i wcale nie tłumaczy się brakiem czasu. Bogdan zaś okazał się miłym wędkarzem i po raz pierwszy od wielu lat zabrał się: obrzucił się na ryby, które w tym roku nie chciały brać nawet na wędzisko.

Mnie też ryby zawiodły, jednak wędkowanie to nie tylko ryby i Bogdan o tym doskonale wie, ale kiedy próbowałem mu to przypomnieć, odezwał się do wszystkich diabłów.

koleś jeździł, który Bogdan dwa lata temu upił w gacie, ale widocznie ktoś inny wczelniej to uczynił, albo ptaki na niego zabrały, gdyż nigdzie go nie zauważyliśmy.

A wędkę mój. Wędkę zawsze niech mój — powiada ludowe przysłowie. Robaczek, ciasto, robaczek, ciasto — czyli wędkę obok siebie co pół metra w głębokiej na trzy metry wodzie. A Kęto pozostawił wędkę spłonięciem. I cisza. Ryba nigdzie nie rzuca się, ptaki nie spiewają (czasem tylko sroka zaskrzecze, w tym roku sroka jest dość głośna).

Dochodziło południe. Wtem drgnął spławik wędkę Czesiek. Czesiek wstał, wstał wędkę w dół, drgnęła wędkę. Czesiek ponownie sięgnął. Teraz mój spławik drgnął, lekko przysunął i wyciągnął. Wstałem, sroga zaczęła mocniej pracować. Po paru sekun-

Trzynaste źródło Karlovyh Varów

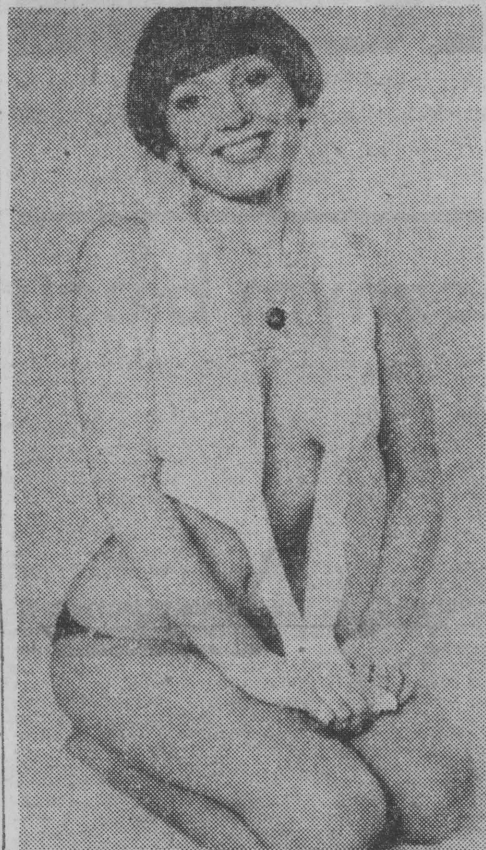
Sporo napisano o zaletach 12 słynnych źródeł znanych z uzdrowiska w CSRS — Kalovyh Varów — mniej o nazywanej 13 źródłem tej miejscowości — „Punodni Karlovarska Becherovka”. Jest to nie innego — jak tylko wysokiej klasy trunki, którego jedna receptura ukrywana jest w głowie głównego gorzelmistra, a druga w bankowym sejfie. Recepturę na ten słodko-gorzki doskonały likier opracował na przełomie XVIII i XIX wieku karlovarski aptekarz — Becher.

Produkował on własne krople na żołądek, wykorzystując do tego celu zioła oraz karlovarskie wody i spiryty. Receptura była tak udana, że coraz więcej osób zaczęło się skarżyć na... żołądek. Pomysłowy aptekarz w 1807 r. uruchomił własną gorzelnię, w której do dziś produkuje się doskonały likier w partiach o nie zmienionej ilości po 5 tys. litrów. Do dziś także nie zmieniono oryginalnego kształtu butelek, produkowanych z ciemno-zielonego szkła lub z porcelany. (M.K.)

Najbardziej hałaśliwe miasto świata

Przy średnim poziomie hałasu, wynoszącym 70 decybeli, (podczas gdy przeciętna, dopuszczalna dla organizmu człowieka wynosi maksimum 50 dec.) słynna „perla miast”, Buenos Aires uznane zostało za „światową stolicę” wszelkiego rodzaju dźwięków. Natężenie hałasu ponadto nie ogranicza się jedynie do dzielnic centralnych o największym ruchu ulicznym, lecz sięga również do peryferii i dzielnic mieszkaniowych.

W związku z nasilającymi się wypadkami chorób nerwowych i różnego typu depresji, związanych z przebywaniem w nieustannym hałasie, władze miasta w porozumieniu z Departamentem Zdrowia przystąpiły do opracowywania przepisów, ściśle określających granice dopuszczalnego hałasu zarówno w centrum jak w przedmieściach. (M.D.)



18-letnia Nita Jacob, angielska modelka o wymiarach 85—67, 5-85, twierdzi, że utrzymuje dobrą figurę, chodząc i tańcząc. A za największą swoją zaletę uważa — poczucie humoru. Pewnie ma rację.

CAF — AP



tygodnia

Jutro imieniny Andrzeja, a z imieniem tym związana jest od wieków tradycja andrzejkowych wróżb. Nadto ANDRZEJKOWY WIECZÓR to również okazja do spotkań towarzyskich, to okazja do licznych przywetelek, jako że i zielony karnawał ma się ku końcowi.

Przygotujmy na tę okoliczność naszemu Solenizantom dania smaczne, ciekawe, niecodienne.

Andrzejkom proponujemy cytrynową colę, panom Andrzejom long drink, czyli długi napój, z niewielką ilością alkoholu. Deser i przekąska zadowolą wszystkich, bez względu na wiek.

CYTRYNOWA COLA

1 cytryna, cukier, butelka coca-coli — oto składniki jednej porcji, która powinna wystarczyć na całe spotkanie.

nie. Cytrynę przekroć na połowę, odciń jeden plaster. Z reszty wyciśnij sok. Brzeg szklanki zwilż najpierw sokiem cytrynowym, a następnie zanurz do wysokości miąższości cukru, aby utworzył się ładny, „śnieżny kołnierzyk”. Resztę soku wlać do szklanki, dodać plasterki cytryny i dopełnić schłodzoną coca-colą.

KORKI

Z BIAŁEJ KIELBASY

25-30 dkg ugotowanej białej kielbasy, tarty chrzan, gęsty sos majonezowy. Kielbasę obrać ze skórek i pokrajać w poprzek na 3-centymetrowe kawałki. Z wierzchołków wyciągnąć chrzanem majonezowym, dodając go tyle aby utworzyła się gęsta masa. W każdy kawałek wbić wykałaczkę lub szpadkę plastikową. Podawać korki na podłużnym półmisku.

ANDRZEJKOWY DESER

Obrać 1 pomarańczę i 1 jabłko. Pokrajać (w poprzek) w cienkie plasterki. Układać w szklanej miseczce warstwami: jabłka — pomarańczę, jabłka — pomarańczę. Każdą warstwę posypać 1/2 łyżeczki cukru pudru i ewentualnie kilkoma drobno posiekanymi migdałami lub orzechami. Przy-



Andrzejkowe święto

„Nalejcie wosku na wodę, Utrzyście swoją przysługę. Stuchajcie od swej matczy, Gdy które mówi pacierze, W wigilię Andrzeja świętego, Utrzy obłubieńca swego”.

(Marcin Bielski, Komedia Justyna i Konstancji z 1557 r.)

Lanie wosku lub ołowiu na wodę w wigilię imienia Andrzeja było bardzo powszechnym zwyczajem. W wielu regionach Polski

znane są też inne praktyki mające na celu uchylenie rąbka tajemnicy, kiedy panna wyjdzie za mąż i za kogo? Na przykład w Rzeszowskim i na Mazowszu dziewczęta przynosiły na wieczór wróżb ciętą z wosku, nóżki układano na podłodze i prowadzącego psa — czyją chybici, ta panna pierwsza stanęła miała na ślubnym kobiercu. Współczesne dziewczęta pozostają wierne tradycji. 29 listopada jak co roku lany będzie wosk.

CAF — Roślak

1 grudnia — DZIEŃ BEZ PAPIEROSA

Dawno, bo już w V w. przed naszą erą Herodot wspomina o plemionach afrykańskich palących ogniska z wysuszonych liści tytoniu. Wokół nich gromadziły się tłumy wędchających dym. Rok 1492 — Kolumb odkrywa Amerykę, a wraz z nią Indian, którzy palili tytoń już w glinianych fajkach. W tym czasie w Hiszpanii liście tytoniu traktowano jako roślinę ozdobną i dopiero w połowie XVI w. posel francuski na dworze portugalskim Jean Nicot zapisał się niechlebnie w historii ludzkości, propagując tytoń jako roślinę leczniczą. W Polsce tytoń pojawił się w 1590 roku, kiedy to Zygmunt III przetrwał z Turcji nasiona tytoniu swojej siostrze Annie.

Po okresie zachwytu, szybko zorientowano się, że palenie tytoniu przynosi więcej szkody niż pożytku.

Wydawano więc zakazy, karano grzywną, więzieniem, chłostą, grozono śmiercią. Nie to jednak nie pomogło, nikotynowy amok ogarniał cały świat.

W 1937 r. ilość wypalonych w Polsce papierosów wynosiła 7,6 mld sztuk, w 1969 r. — 68,5 mld, a w 1971 r. już 73,3 mld. Trujemy się więc masowo i skutecznie.

600 składników rakotwórczych zawiera dym tytoniowy. Palenie przyspiesza powstawanie zmian miażdżycowych, powoduje skurcz naczyń wieńcowych i przyspiesza akcję serca, grozi wystąpieniem zawału, upośledza oddychanie i trawienie, powoduje przewlekły nieżyt oskrzeli i rozedmę płuc, nie mówiąc już o ewidentnych zachorowaniach palaczy na chorobę Bűrgera. To już nie żarty i nie po to piszemy, żeby nałogowi palacze wypalili ze zdenerwowania po przeczytaniu o kilku papierosach więcej, ale żeby uświadomić — zwłaszcza młodym ludziom — jak nie warto, z głupawej na ogół zabawy, czy chęci zaimponowania innym, sięgać po tego pierwszego papierosa, od którego zaczyna się palenie. Niejednemu chciałoby później rzucić palenie tytoniu, ale nie potrafił przezwyciężyć nałogu.

Należałoby zatem zapytać, kto może pomóc ludziom, którzy chcą się z tego nałogu wyrzucić? W



— A w której klasie zaczął pan palić?

Białymstoku przy ul. Warszawskiej 18, a w innych miastach przy miejscowych ZOZ-ach funkcjonują poradnie antynikotynowe. Przede wszystkim lekarze starają się przekonać palaczy o konieczności przemyślenia palenia, uświadamiając im cały arsenał szkodliwych skutków, pomagając im równocześnie środkami farmakologicznymi: wzmacniającymi, uspokajającymi, płukaniem ust, które mają złagodzić palenie, no i znanym już Tabexem.

Dzień 1 grudnia ustalono jako „Dzień bez papierosa”. Oby takich „Dni” było co najmniej 365 w roku. A w każdym razie, aby palacze pamiętali codziennie o tym, że prawo do oddychania świeżym powietrzem musi przewyższać prawo do palenia. (fis)

Z KSIĘGARNIEJ PÓŁKI

JADWIGA DACKIEWICZ — SYNOWIE NAPOLEONA. Wydawnictwo Łódzkie 1978, nakład 50.000 egz., str. 328, cena 45.—

Druga w cyklu powieści historycznych poświęconych potomkom wielkiego cesarza, jej bohaterem jest Aleksander Walewski.

WALERY ŁOZIŃSKI — ZAKŁĘTY DWÓR. Wydawnictwo Literackie 1978, nakład 100.000 egz., str. 476, cena 45.—

Główna powieść, obowiązkowa lektura wielu pokoleń młodych Polaków, jest jedną z pierwszych w naszej literaturze powieści o charakterze sensacyjno — kryminalnym, osnutej wokół konspiracji i rozbojów. Jej adaptacje telewizyjne niedawno oglądaliśmy na małych ekranach.

JAN GERHARD — CHARLES DE GAULLE. Książka i Wiedza 1978, nakład 30.000 egz., str. 436 plus 472, cena 2, 1/11 z 100.—

Życie i działalność tego, który w czerwcu 1940 roku „przewiódł z sobą honor Francji” do Anglii, skąd organizował ruch oporu we Francji, by w roku 1944 powrócić na kontynent w aureoli mezo państwotwórczej swej ojczyzny.

POLITYKA KADROWA W ZAKŁADZIE PRACY. Książka i Wiedza 1978, nakład 10.000 egz., str. 412, cena 55.—

Wznowienie pracy zbiorowej na temat celów i zasad polityki kadrowej, systemów ocen pracowników, sposobów tworzenia rezerwy kadrowej na stanowiska kierownicze, metod szkole-

lenia służb pracowniczych i nowoczesnych sposobów ewidencji osobowych.

TADEUSZ JAROSIŃSKI — TYTUŁ CHAŁUBIŃSKI. Ossolineum 1978, nakład 4.000 egz., str. 4, cena 10.—

Życie, działalność naukową i społeczną znanego lekarza i naukowca, „odkrywcy” Zakopane.

JADWIGA SOKOŁOWSKA — DWIE NIEKONCZĄCE. Państwowy Instytut Wydawniczy 1978, nakład 4.000 egz., str. 316, cena 10.—

Szkice o literaturze barokowej Europy.

WŁADYSŁAW KRYGOWSKI — BISKUPY — ŚLĄSKI, ZYWIĘCI, MAŁY. Wydawnictwo Sport i Turystyka 1978, nakład 30.735 egz., str. 416 plus kolorowa mapa, cena 60.—

Czwarte wydanie poprawione i uzupełnione, popularne przeobrażenie turystyczne.

EWALDI PRZYBYLSKI — GÓRZKI POSTAWY PRZECIWKI. Wiedza Powszechna 1978, nakład 200.000 egz., str. 256, cena 19.—

Czwarte wydanie poradnika przestankowania ze słownictwem.

ZBIGNIEW GODLEWSKI — MODELARSTWO. Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne 1978, nakład 3.000 egz., str. 426, cena 44.—

Podręcznik technologii dla średniej szkoły zawodowej.

Niespodzianka

„szedł pełno”, poblika suszarnia trawy nie pracuje. Spokojnie zjedliśmy swoje kanapki, popiliśmy porcją herbacianą z miodem, posprządzaliśmy i powymieniliśmy przynęty, następnie powymieniliśmy poglądy na to i owo i dalej cisza, przerywana teraz z kolei pokrzykiwaniami Kiszka z oddali, że zamiast szczupaków ma zaccperu.

Dochodziło południe. Wtem drgnął spławik wędkę Czesiek. Czesiek wstał, wstał wędkę w dół, drgnęła wędkę. Czesiek ponownie sięgnął. Teraz mój spławik drgnął, lekko przysunął i wyciągnął. Wstałem, sroga zaczęła mocniej pracować. Po paru sekun-

wolno, boję się zerwania przynęty, ryba nie jest wyzerepana, bo słabo walczy. Wreszcie wywala się na powierzchnię. Debięta: to przecież karp! Już z nim w duchu żegnam, przecięć to jedna z najmocniejszych ryb. Jeszcze bardziej ostrożnie podpowadam go do płycizny. Czesiek sztybnął ruchem wyrażać go na brzeg i ulewać przy tym wodę do gumki.

Karp nie jest duży, ale opętał łuszczyk, jak wspaniałe hodowcy na eksport. Czesiek uwytył wodę z butów, że tu jest przedmiot, że to karp, a nie leszcz. Wyjmuję sprężynową wędkę

wędkarską i nie odhażając ryby zawieszam ją za petelię przynęty na zaczepie węgi 1,5 kg jed. nek. I w tym momencie przynęta zrywa się, choć karp zachowywał się wyjątkowo spokojnie. To się nazywa mieć szczęście!

Karp pod koniec listopada był absolutnie nie- spodzianką. Mierzył 38 cm i ważył 1,62 kg. I niech Bogdan ma naukę. Na ryby nie wolno się obrażać. Trzeba być wytrwałym. I będzie się nagrodzonym. W kilka dni potem ułowiłem przy bardzo silnym wietrze 40 płoci. Też na przekór Bogdanowi, który w dalszym ciągu nie wierzył w hojność Natury.

Życie i działalność tego, który w czerwcu 1940 roku „przewiódł z sobą honor Francji” do Anglii, skąd organizował ruch oporu we Francji, by w roku 1944 powrócić na kontynent w aureoli mezo państwotwórczej swej ojczyzny.

Miniantologia humoru wędkarskiego

Duży leszcz — rzeki wiesz.

Nie plac nad serwana płotka. W wodzie jej i tak wilgotno.

Nie krzyżalem gromko „won”, gdy na haczyk pchał się krap. Głośno nie protestowałem, gdy mi tylko płotki brały.

Gdy nie miałem żadnych brań, też dawałem swoją krtą. Lecz gdy jargara mi się złowić, dalek upust językowy.

Życie i działalność tego, który w czerwcu 1940 roku „przewiódł z sobą honor Francji” do Anglii, skąd organizował ruch oporu we Francji, by w roku 1944 powrócić na kontynent w aureoli mezo państwotwórczej swej ojczyzny.

